CENA 10 GROSZY | **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłka pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 274 (8201). | Sroda, dnia 25 listopada 1925 r. | Rok XXXIII.

Uroczysty pogrzeb ś. p. Stefana Żeromskiego

WARSZAWA, 24. PAT. Dnia 23 listopada o godzinie 1 popoł. odbył się uroczyście pogrzeb śp. Stefana Żeromskiego. Nie zadługo przed godz. 1-ą, na którą wyznaczone było rozpoczęcie uroczystości pogrzebu, zaczęły się gromadzić na placu Zamkowym i wzdłuż ulic, któremi miał przeciągać pogrzeb, delegacje młodzieży szkolnej organizacje, stowarzyszenia, oraz tłumy publiczności. Na dziedzińcu Zamkowym oczekiwali kondukt przedstawiciele sejmu i senatu z marszałkiem na czele, generalicja, korpus dyplomatyczny delegacje.. Punktualnie o godz. 1 członkowie Klubu Literackiego wnieśli na dziedziniec Zamkowy trumnę ze zwłokami śp. Żeromskiego. Za trumną postępowała rodzina oraz Prezydent Rzeczypospolitej. Kompanja przyboczna p. Prezydenta prezentowała broń. Chóry śpiewały pienia żałobne. Trumnę przykryto sztandarem o barwach narodowych. i ustawiono na katafalku. Minister oświaty p. Stanisław Grabski wstąpił na mównicę, owitą kirem i wśród głębokiej ciszy wygłosił żałobne przemówienie. Następnie złożono trumnę na karawanie i kondukt ruszył wśród dzwięków marsza żałobnego. Na czele pogrzebu jechał oddział konnej policji, za nim kroczyła kompanja honorowa, szwadron szwoleżerów, baterja artylerji konnej, kilkadziesiąt delegacji, stowarzyszeń literackich, dziennikarskich, organizacje społeczne i t. d. z wieńcami następnie duchowieństwo z krzyżem na czele. Za karawaną postępowała rodzina, p. Prezydent Rzplitej, marszałkowie sejmu i senatu w otoczeniu posłów i senatorów, Prezes Rady Ministrów z członkami rządu i korpus dyplomatyczny. Na ulicach, któremi posuwał się kondukt, szkoły wyższe, średnie i powszechne tworzyły szpaler. Latarnie owite krepą płonęły. Samoloty Ligi Obrony Państwa krążyły nad konduktem rozrzucając ulotki z hołdem dla śp. Żeromskiego. Domy były udekorowane. Na karawanie spoczęły wieńce od p. Prezydenta i rządu Rzplitej. Na ulicach nieprzejrzane tłumy publiczności, nad grobem pierwszy przemówił ksiądz super intendent Semadeni, który podkreślił miłość ojczyzny, przepajającą dzieła Żeromskiego, szczytną pracę zmarłego z zarania miłości, aż do ostatniej chwili żywota, oraz chrystjanizm, który się przejawiał u zgasłego pisarza w czynie miłości. Wierzymy — kończył ks. super intendent Semadeni — że prace i wszystkie trudy zmarłego szermierza za świętą sprawę przyniosą owoc dobry i obfity i będą bowiem lepszej i coraz doskonalszej przyszłości Ojczyzny. Następnie przemówił p. Sieroszewski poczem trumnę ze zwłokami opuszczono do grobowca.

Mowa p. Sieroszewskiego. wygłoszona na cmentarzu przy złożeniu do grobu zwłok ś. p. Stefana Żeromskiego:

Nie ubiegał się o zaszczyty, nie rozkazywał nikomu, a jednak, gdy mówił; cały naród w cichem skupieniu słuchał słów jego, a gdy powiedział, burza wzruszenia ogarniała tłumy.. Rządził i targał naszemi sercami, budził myśl śpiącą, przebijał skorupę sumienia, jedynie dzwiękiem, jedynie wyrazem, ale w tym wyrazie była jego dusza, było jego serce, była myśl przetrawionych sam na sam zmagań, żal utraconych możliwości pokoju, szczęścia, trwożna obawa o przyszłość cierpienia. Niepewne jutro, wieczne wichry, złowrogie uderzenia o wzniosły posąg naszej Ojczyzny. lęk, czy nie podtoczą złe siły wewnętrznej mocy skupienia. Czyż nie czujemy wciąż tego, my wszyscy jego rodacy?

Umilkł, lecz głos jego ostrzegawczy i miłosny żyć będzie w pamięci narodu. Państwo obrzuciło go swoją purpurą, społeczeństwo wysłało swoich wybrańców, pisarze koledzy ponieśli go na barkach swoich by zaświadczyć, iż była siłą, której on był wyrazicielem. Siła potężniejsza od oręża i okowy jest podstawą naszej wiary — potęga, istnienie i rozwój Polski, tej Polski, której hasłem jest: „Prez naród dla ludzkości". Spij spokojnie, szermierzu tego hasła, Stefanie Żeromski, mój przyjacielu.

Przesilenie we Francji.

PARYŻ, 24.11. PAT. Doumergue prowadził w dalszym ciągu rozmowy w związku z kryzysem. Wczoraj rano prezydent przyjął Doumera i Malvy-ego, przewodniczących komisji finansowej senatu i izby, Cherona, prezesa unji republikańskiej senatu, Paretta, byłego prezydenta izby i Casalsa przewodniczącego grupy socjalnych radykałów izby. Malvy opuszczając Pałac Elizejski oświadczył, że ma wrażenie, iż Doumergue zdecydowany jest działać szybko. Casals zaznaczył, że możliwy jest jedynie rząd lewicowy i wypowiedział się za udziałem socjalistów w gabinecie występując przeciwko idei rozwiązania parlamentu. Cheron zalecał utworzenie rządu jedności narodowej.

PARYŻ, 24 11. PAT. W związku z kryzysem gabinetowym sytuacja jest w dalszym ciągu niewyjaśniona, w kołach parlamentarnych zapewniają, że Briand zgodzi się objąć ster władzy tylko wówczas gdy będzie miał pewność, co do otrzymania ze strony grup parlamentarnych takiej samej pomocy, na jaką chce liczyć, a jaką uważa za niezbędną. W obecnej chwili, jak się zdaje, nie nabrał on jeszcze pewności co do tego.

Gabinet jutrzenki.

GDAŃSK, 24.11. PAT. Danz. Neuxeste Nachrichten zamieszcza dłuższy artykuł poświęcony nowemu gabinetowi w Polsce przyczem nazywa go gabinetem jutrzenki Po raz pierwszy bowiem, oświadcza autor historji odrodzonej Polski złączyły się w nowym gabinecie pod przewodnictwem ministra Skrzyńskiego wszystkie partje, by w drodze zgodnej współpracy uratować kraj od grożącego mu niebezpieczeństwa. Przedstawiwszy wypadki które poprzedziły dojście do skutku nowego gabinetu, dziennik stwierdza, że było szczęściem dla Polski, iż przewodnictwo rokowań, mających na celu utworzenie gabinetu objął Skrzyński, człowiek niesłychanie rzeczowy.

Giełda pieniężna.

Notowania złotego w d. 23.XI. PAT. Londyn za 1 f. szt. 32.50, Zurych za 100 zł. 84.00, Berlin za 100 zł. noty większe 62.48—63.12, noty drobne tak samo, wypłata na Warszawę 75.91—76.09, wypłata w Berlinie na Warszawę 61,54—61.86, na Katowice 61.49—61 81, na Poznań 61.59—61.91, Gdańsk za 100 zł. 77.16—77 34, Wieden czeki 102.50—103,00, banknoty 103.25—104.25, Praga za 100 zł. 487.50.

GDANSK, 23.11. PAT. 100 mk. Rzeszy 123.820—124.130, 100 zł, 77.16—77.34, czek na Londyn 25.20 7/8, wypłata na Warszawę 75.91—76 09, na Nowy York 5.19.87—5.21.27. Amsterdam 209.04—209.06.

BERLIN, 23.11. PAT. Dolary 4,182 funty 20.285, złoty polski 62.48, franki francuskie 16 27

Giełda zbożowa.

WARSZAWA, 23.11. PAT. Żyto kongresowe 118 f. h. stacja załadowcza 18.50 (gwarantowane), niegwarantowane franko Warszawa 17.25, jęczmień kongresowy browarniany 20.75, żyto poznańskie eksportowe gwarantowane 20.00, tendencja zwyżkowa.

GDAŃSK, 23.11. PAT. Pszenica czerwona 12.75—13.00, pszenica biała 13 00—13.40, żyto 118 f. 8,75, jęczmień na paszę 8.50—9.25, jęczmień browarniany 9.25—10.50, owies 8.25—8 57, groch drobny 10, ospa żytnia 5.50—5.75, ospa pszenna 6.25—6.75, otręby żytnie 5.50—5.75, otręby pszenne 6 25—6.50.

W piątą rocznicę uwolnienia Lwowa.

Dnia 22 listopada 1918 roku po krwawych walkach uwolniony został Lwów od Ukraińców. Dzień ten należy do najpiękniejszych kart w dziejach odradzającej się Polski. Poniżej umieszczamy wspomnienia jednego z uczestników obrony Lwowa.

REDAKCJA.

* * *

Pamiętnej nocy z 21 na 22 listopada 1918 r. mieliśmy zająć wraz ze swym towarzyszem znany nam dobrze okop na cmentarzu stryjskim, na wprost Cytadeli, bronionej zacięcie przez ukraińców. Noc była piękna i mroźna.

Obudzono nas około 2 w nocy i przypomniano nam o twardym obowiązku zajęcia placówki. Ze względu na przemęczenie żołnierzy i mróz dotkliwy placówki zmieniały się co dwe godziny. Mimo świadomości, iż mamy tylko dwie godziny stania w okopie, byliśmy wściekli, klnąc ile się zmieściło na ukraińców. Owinięci w ko-

ce, podobni do widm, wyszliśmy z zabudowań szkoły kadeckiej i ruszyliśmy na placówkę.

Uderzyła nas cisza, jaka panowąłą wokół. Ani jeden strzał nie obił się o nasze uszy, kiedyśmy podchodzili do okopu.

Noc była jasna, a na śniegu wyraźnie rysowały się nasze postacie. Do okopu naszego nie prowadziły żadne rowy, to też normalnie zmuszeni byliśmy pełznąć. Nawet mimo to, zazwyczaj spostrzegali ukraińcy naszą obecność, posyłając z Cytadeli na nasze spotkanie szereg celnych strzałów.

Pamiętnej nocy cisza była tak niezamącona, iż zapomnieliśmy o wszelkich środkach ostrożności. — Szliśmy przez odkrytą polanę do okopu. klnąc i rozmyślając o tem, jak słodko będzie po dwuch godzinach ziębnięcia spocząć na pryczy w ciepłej izbie. Cytadela ukraińska milczała. Żaden strzał nie padł na nasze powitanie.

Kiedy zmieniliśmy naszych dwuch poprzedników i usadowiliśmy się w głębokim okopie, rozpocząłem z towarzyszem gawędę. Byłem zdania, że jest noc zbyt jasna na to, aby ukraińcy atakowali, że wobec tego możemy sobie swobodnie gawędzić. Towarzysz mój służbista nie tyle ze szkoły wojskowej, ile z urodzenia, gdyż równie jak ja zaledwie od dwudziestu dni nosił mundur twierdził, iż ma wrażenie odmienne. Oświadczył mi, że cisza panująca wokół, jest „ciszą przed burzą“, że wobec tego podwójną należy skupić uwagę.

Niechętnie zgodziłem się z tym poglądem. Postanowiliśmy się zmieniać co pół godziny. Pół godziny on miał stać wyprostowany w okopie i obserwować „przedpole“; ja mogłem przez ten czas drzemać w głębi okopu, oddając się... drzemce, błogim rozmyślaniom o śnie, o Warszawie; lub paleniu surowo „zabronionego“ papierosa. Następne pół godziny — miało być znowu dla mnie służbą obserwacyjną.

Mimo, iż zgodziłem się na plan mego towarzysza, zachowywałem się przez cały czas niesfornie. Denerwowała mnie ta niebywała cisza, ta milcząca Cytadela, w której nawet żadnego światełka nie mogłem spostrzec. Czułem, że — coś się stało. Nie wiedziałem co, ale byłem zdania, że w każdym razie coś takiego, co pozwalało nam na beztroską gawędę, zamiast wytężenia uwagi. Nie czułem bliskości nieprzyjaciela. Gadałem bez przerwy, przeszkadzając towarzyszowi-służbiście, który z całą uwagą rozglądał się po okolicy, tak dobrze nam znanej. I on również przyznawał mi się, że „coś jest“, ale był zdania że to wszystko — przed ową burzą.

Zamiast dwuch godzin, naturalnie staliśmy dłużej. Przez cały czas panowała ta sama, niczem nie zamącona cisza. Kiedy nasi następcy siedzieli już na placówce, pożegnaliśmy ich odmiennie. Powiedziałem „Dobranoc. Spijcie spokojnie“, mój towarzysz natychmiast dorzucił: „Uważajcie. Coś się święci“.

Około godziny 4 i pół rano 22 listopada spaliśmy snem zasłużonych w małym pokoiku prowizorycznego szpitala polowego. Na brak snu zresztą w czasie całego okresu obrony Lwowa nie mogliśmy się uskarżać. Dobudzenie nas nie było rzeczą łatwą. Bywało, że czasem trzeba było nad uchem długo wrzeszczeć „alarm“; żeby zmęczony żołnierz ruszył z miejsca.

Po godzinie snu zbudziło nas szarpanie i krzyk: „Wstawajcie Lwów wolny!“ Mój towarzysz wysłał natręta z rozradowaną gębę do wszystkich djabłów, poczem oświadczył mi, że nie wierzy i że będzie spał dalej. Kiedy jednak zauważył że najspokojniej naciągam buty i zabieram się do wyjścia, poprosił mnie o 10 minut cierpliwości. „Jeśli w ciągu tego czasu — mówił — nie usłyszę żadnego strzału — wstanę“. Zgodziłem się na to.

Po 25 minutach byliśmy już gotowi do wyjścia. Wyszliśmy na dziedziniec podziurawionej przez szrapnele i kule szkoły kadeckiej. Grupy towarzyszów broni rozmawiały żywo. Ranek wstał słoneczny i piękny. Dowiedzieliśmy się, że długo oczekiwana odsiecz nadeszła i że Lwów cały jest w rękach polskich.

Około godziny 6 nasz pluton stał gotowy do marszu. Poprawiliśmy na sobie długie, jak sutanny, szynele austrjackie, gotując się na wielką chwilę.

Parkiem stryjskim, który na 17 listopada został przez nas zdobyty po krwawych walkach, zeszliśmy do ulicy św. Zofji. Ludność spała jeszcze w domach. Nasz oddział zaczął śpiewać. Spiewałem tak głośno, jak nigdy przed tem, ani po tem nie śpiewałem. Radość i duma rozpierały serce.

Zbudziliśmy zatrwożonych mieszkańców ze snu. Powoli zaczęły otwierać się okna. Powoli, trwożliwie. „Polacy! Nasi!“ — rozległ się jeden okrzyk i szedł przez ulice znękanego miasta.

Tłumy zaczęły wylegać na ulicę. Nasz oddział, ściśnięty szedł wśród rozentuzjazmowanych tłumów. Znoszono nam wszystko, co ci ludzie jeszcze mieli. Żywność, wódkę papierosy, wciskano nam przemocą. Dekorowano nas kwiatami. Ludzie płakali jak dzieci.

Byliśmy pierwszym oddziałem polskim, który od tej strony wszedł do miasta. Na ulicy „Karola Ludwika“ zobaczyliśmy grupę tych wojsk które pod wodzą gen. Roji przyszły nam z pomocą. Okazało się wkrótce, że już w nocy ukraińcy w popłochu opuścili Lwów.

Moje przeczucia okazały się słuszniejsze. Powiedziałem to memu towarzyszowi - służbiście Nic nie mówiąc uścisnął mi rękę. Potem rzuciliśmy się w objęcia. Po blisko trzech tygodniach ciężkich walk i zwątpień — byliśmy w polskim Lwowie.

M. K.

Nowemu ministrowi Skarbu pod rozwagę.

Czytamy w „Echu Gdańskim“:

Dwie główne przyczyny żłobią koryto dla moralności podatkowej. Podobne dwom przeciwległym biegunom. Na myśli mam głównie podatek przemysłowy i dochodowy, ważne filary naszej skarbowości.

Pierwsza przyczyna — to bezkarność oszustwa podatkowego. Oszustwo to, nie nazwane nawet w ustawach polskich po imieniu, szerzy się wprost nagminnie. Przedewszystkiem w województwach wschodnich, ach i Polska centralna obciąża nieraz grzechami swoje sumienie podatkowe. Zachodnia połać ojczysta, wychowana w pruskim rygorze podatkowym, trzyma się jeszcze, acz ogólny zalew, o ile nie pobuduje się corychlej tam, sięgnie w niedługim czasie pomorskiego i wielkopolskiego stoku.

Jest jednak i druga przyczyna, burząca moralność podatkową w społeczeństwie. Groźniejsza, bo znachodząca zatrute swoje źródło we władzy i działalności państwowej, z natury i powołania strażniczki moralności poddanych. Tą przyczyną — to wybujały fiskalizm państwowy, wyciągający z pnia gospodarczego nadmiar podatkowego soku, bez względu, że żywiące drzewo może uschnąć i państwu zabraknie wogóle skarbowej karmy. Ten zabójczy system gospodarki państwowej, szerzony przez t. zw. kameralistów, określała doskonale krytyka naukowa jednem słowem: Plusmacherei. Stosowała ją niegdyś gospodarczemi bokami robiąca Hiszpanja, lubowała się w niej Austrja, dziedziczka nietylko dworskiej etykiety, lecz i fiskalnej przywary hiszpańskiej.

Z fiskalizmem takim łączy się jedna wprost potworna wada państwowa, wadą niewiary w uczciwość podatkowych zeznań obywateli. O ile w Prusach, Anglji czy Szwajcarji kwestjonowano złożoną fasję (zeznanie) podatkową tylko wyjątkowo na podstawie dowodów istotnych, czyniono to w Austrji z reguły, nie wierząc nikomu i niczemu. Ten obłędny fiskalizm, dostrzegający naokół samych oszustów podatkowych, tworzył ich całe falangi. Najuczciwszy obywatel, gdy widział, że rzetelnemu jego zeznaniu nie dają się wiary i fasjonowaną kwotę bezprawnie się podwyższa, fasjonował w latach następnych mniej bo tylko w ten sposób miał widoki i to kruche, że władza skarbowa, podwyższając jego zeznanie, nie przekroczy granicy istotnego jego dochodu. Nigdzie może szylerowska „Fluch der boesen That“ nie sprawdziła się tak drastycznie, jak w austrjackim fiskaliźmie rodzącym, niczem grzyby po deszczu, niemoralność podatkowa. Że szukano jej przedewszystkiem w dawnej Galicji, dodawać nie potrzeba. Wytworzył się nawet ulubiony frazes wiedeński „Tarnopoler-Moral“; którym piętnowała wroga nam biurokracja austrjacka głównie przez nią zawiniony niski poziom podatkowej uczciwości.

Z powstaniem państwa polskiego galicyjscy urzędnicy, z dwoma niemcami Wiesenbergiem i Rozenkranzem na czele, zasilili licznie kadry skarbowe, i oni też, obok niewątpliwych zalet organizacyjnych, gruntownej fachowej wiedzy i nierzadko mrówczej pracowitości, zasiewa ziarno niewiary do obywateli, jako płatników podatkowych.

Wykorzenie obu błędów, tak skarbowego oszustwa, jak i przesadnego fiskalizmu, siejących, mimo biegunowych różnic, deprawację podatkową, musi stać się naczelnem przykazaniem naszej polityki podatkowej, tak ustawodawczej, jak i wykonawczej

Błędów lat kilkunastu, a właściwie całego wieku przywleczonego z Austrji, nie usunie jedna chwila. Najtrudniej może podatkowy Kraków budować. Ale popełniono także i takie błędy, które naprawić musimy zaraz jutro pod grozą już nie zaniku rzetelności zeznań podatkowych, lecz wogóle terminowego płacenia państwu nawet najsłuszniejszych i najoględniejszych podatków.

Powracam tu do już poruszonej sprawy znizenia odsetek za zwłokę w płaceniu podatków. Jak wiadomo zniżył je p. Władysław Grabski z 4 proc. na 1 proc. miesięcznie. I zniżył słusznie, zapomniał tylko o tych, którzy, nierzadko od ust sobie odejmując, zaległości podatkowe wcześniej wyrównali. Ulga p. Grabskiego weszła w życie w sierpniu br.. I do jakich prowadzi konsekwencji? Wyjaśniam na przykładach. A. zalegał z podatkiem przemysłowym za I półrocze 1924 w kwocie 1000 zł. Przyszedł wyrównać zaległości dnia 1 lipca 1925 i musiał zapłacić tytułem odsetek za 9 miesięcy (po 4 proc. miesięcznie) 36 proc. czyli 360 zł. Nie spieszył się p. B., który będąc winien z tego samego czasu taką samą kwotę 1000 zł., zjawił się w kasie skarbowej omal dwa miesiące później, bo dopiero dnia 28 sierpnia 1925. Policzono mu za dziesięć miesięcy (po 1 proc.) 10 proc. czyli 100 zł. Tenże A. płacił ostatni raz podatek dochodowy, wymierzony mu na rok 1924, w dniu 20 stycznia 1925. Pozostał jeszcze dłużnym 2000 zł. i przyszedł je zapłacić w dniu 20 lipca 1925. Licząc po 4 proc. musiał zapłacić za sześć miesięcy 24 proc. czyli 480 złotych. Powolniejszy B., mając taki sam dług w podatku dochodowym (2000 zł.) uiścił go dopiero razem z podatkiem przemysłowym w dniu 28 sierpnia 1925. Policzono mu tylko za siedem miesięcy po 1 proc., zatem 7 proc. czyli 140 zł. Sumując oba wydatki, a mamy takich w Polsce tysiące, zapałcił A. tytułem odsetek więcej od B. 600 zł., i chyba na przyszłość nie zechce go więcej wyprzedzać w płaceniu.. Gorzej jeszcze wyszedł C. Był winien tytułem podatku przemysłowego również 1000 zł. Przyszedł do kasy skarbowej w maju 1925, mając tylko 1100 zł. przy duszy. Ponieważ był winien odsetki po 4 proc. za siedem miesięcy, razem 28 proc. ściągnięto mu przedewszystkiem z tego tytułu 280 zł., tak, że na kapitał podatkowy wypadło już tylko 820 zł. Gdyby był płacił dopiero jak p. B. w sierpniu pokryłby kwotą 1100 zł. całą zaległość. Tak musi

jeszcze zapłacić 180 zł. ze zmniejszonemi odsetkami, liczonemi od czerwca. A przecież p. Grabski, wydając swój ulgowy ukaz, powinien był równocześnie kazać, przerachować odsetki wstecz z 4 proc. na 1 proc. Inaczej musiał załamać nawet najrzetelniejsze sumienia podatkowe obywateli. Także rozporządzenie o niepobieraniu wogóle odsetek za bieżący podatek dochodowy i przemysłowy, datowane 31 października, ukazało się zą późno. Tysiące gorliwszych, płacących podatek przemysłowy zaraz z początkiem listopada zapłaciło 1 proc., jaki nie obciążył płatników opieszalszych. A nie zawsze niemożność, lecz dość często niechęć wywołuje zwłokę w płaceniu podatków.

Błędy tak kardynalne, niespotykane w żadnej innej skarbowości, muszą i mogą być jednem pociągnięciem pióra naprawione.. Zawiniło tu niewątpliwie najbliższe ministerjalne otoczenie dawnego premjera i szafarza skarbu, któremu musi się dobrze przyjrzeć jego następca. Redukcja podobnych doradców będzie świtem skarbowej sanacji.

Posłowie sejmowi nie powinni również spuścić sprawy z oka. Pod grozą słusznego żalu wyborców, wśród jakich chyba nie brak obywateli rzetelnych pokrzywdzonych (nie zaprzeczając zresztą gospodarczego kryzysu) bezprzykładnem faworyzowaniem opieszałości podatkowej.

Kronika Telegraficzna.

(P. A. T.) 24.XI-25 r.

WARSZAWA. Dnia 23 b.m., o godz. 11-ej rano p. Prezydent Rzplitej przyjął na audjencji pożegnalnej członków dymisjonowanego rządu. W imieniu byłych ministrów przemówił b. Prezes Rady Ministrów Władysław Grabski, któremu w krótkich słowach odpowiedział p. Prezydent Rzplitej, dziękując wszystkim ministrom za dokonaną pracę.

WARSZAWA. 23 b.m. w godzinach rannych prezes Rady Ministrów i Min. spraw zagr. Aleksander Skrzyński przyjął kolejno kierownika M-stwa spraw wojsk. gen. Majewskiego, dowódcę O. K. w Poznaniu gen. Sosnkowskiego i ministra rezydenta przy Lidze Narodów Kajetana Morawskiego.

BEYROUTH. Sytuacja wojenna w Syrji zaczęła się zmieniać na korzyść Francji. 3000 żołnierzy francuskich wylądowało już w Beyrouth i zostało wysłanych natychmiast w głąb kraju, w celu otoczenia powstańczych oddziałów.

RZYM. „Tribuna" donosi, że socjal-demokraci powrócą do parlamentu we środę albo we czwartek, w chwili, gdy izba przystąpi do dyskusji nad nowemi ustawami.

PARYŻ. „L'Humanite" donosi, że sekretarz partji komunistycznej przesłał socjalistom projekt utworzenia prowizorycznego jednolitego frontu.

LONDYN. „Daily Mail" donosi z Tangeru, że rokowania pokojowe prowadzone na froncie Larache Elksar zostały ostatecznie zerwane.

RZYM. Wielki mistrz masonerji włoskiej Torri Gliani zarządził rozwiązanie wszystkich lóż masońskich. Wielki Wschód istnieć będzie nadal, lecz już na podstawie nowej ustawy o stowarzyszeniach. Powstaną również nowe loże, oparte na wspomnianej ustawie.

KRONIKA.

— **Zmiany wśród duchowieństwa.** Nowomianowany proboszcz w Małyniu b. prokurator Seminarjum Duch. we Włocławku ks. W. Rybarski przechodzi do Slesina, proboszcz zaś ze Slesina ks. K. Jurgiłas do Małynia.

Ks. Bronisław Kochanowicz, prob. z Kościelnej Wsi pod Kaliszem, mianowany proboszczem w Malanowie. Do Kościelnej Wsi mian. ks. Wład. Zabłocki wik. z par. św. Mikołaja w Kaliszu.

— **Zniesienie podatku od wyszynku trunków.** Podatek wojewódzki od wyszynku i drobnej sprzedaży trunków został zniesiony od dnia 22 sierpnia r.b Obecnie są ściągane jedynie zaległości oraz przypadające do zapłaty raty podatku za II półrocze 1924 r. w wypadkach rozłożenia go na raty.

— **Ulgowe paszporty dla eksporterów.** Właściwe władze rozpatrują obecnie złożony im przez izby handlowo-przemysłowe memorjał w sprawie wydania eksporterom (fabrykantom i kupcom) ulgowych paszportów wielokrotnych, aby nie narażać ich w każdym wypadku niezbędnego wyjazdu zagranicę, nieraz bardzo pilnego na długotrwałą i uciążliwą formalistykę. Należy się spodziewać, że sprawa ta załatwiona będzie pomyślnie.

— **Unormowanie podatku od lokali na r. 1926.** Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu ustalił, że stopa podatku od lokali w gminach miejskich na r. 1926 powinna być obliczona w stosunku do komornego (względnie wartości czynszowej) z czerwca 1914 r, przyczem nie może ona przekroczać 5% tego komornego w Warszawie, Bydgoszczy, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Wilnie, 4% zaś we wszystkich pozostałych gminach miejskich. Komorne z czerwca 1914 r. ma być dla oznaczenia stopy podatku przeliczone na złote według roelacji, ustalonej w ustawie o ochronie lokatorów

Stopa podatku od lokali w gminach wiejskich poza obszarem b. zaboru rosyjskiego nie może przekroczyć 5% faktycznego obecnie komornego, względnie wartości czynszowej, z tem zastrzeżeniem, że wartość czynszowa nie może przenosić komornego, pobieranego za podobne lokale w najbliższej gminie miejskiej.

— **Adwent.** Pierwsza niedziela adwentowa przypada w d. 29 b. m. Odtąd aż do Bożego Narodzenia odprawiane są na rannej Mszy t.z. Roraty. — Podczas adwentu śluby i zabawy taneczne są przez Kościół zakazane.

— **Odpowiedzialność urzędników państwowych.** Każdemu obywatelowi państwa — jak wiadomo — przysługuje prawo do odwołania się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego wrazie gdy wydane przez władze zarządzenia wydają mu się niesprawiedliwe, przynoszące krzywdę danej osobie lub państwu.

Zgodnie z tem Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał już szereg orzeczeń, które spowodowały bądź zmianę bądź uchylenie zarządzeń niezgodnych z duchem konstytucji lub literą prawa.

Aby zmusić poszczególne władze do poważnego traktowania wydawanych zarządzeń Prezydjum Rady ministrów rozesłało do wszystkich władz polecenie pociągania do odpowiedzialności dyscyplinarnej urzędników, którzy winni będą wydawania zarządzeń, zakwestjonowanych przez Trybunał Adminstracyjny wskutek samowoli i opieszałości, lekkomyślności lub nieznajomości ustaw.

W zależności od stopnia winy wymierzana będzie kara.

— **Paykart fałszesz dolarów, nie był docentem Politechniki.** W związku z wykryciem fałszerstwa dolarów podano w prasie polskiej m in., że podejrzany o to fałszerstwo inż Bolesław Paykart jest docentem, względnie profesorem Politechniki Lwowskiej. Rektóra Politechniki Lwows. stwierdza, że inż. Bolesław Paykart nie był nigdy i nie jest profesorem, względnie docentem habilitowanym Politechniki Lwowskiej, a tylko przez pewien czas prowadził za wynagrodzeniem zlecone mu czasowo w braku innych sił naukowych wykłady, nie nabywając przez to żadnych praw członka ciała nauczycielskiego wspomnianej szkoły.

— **Niegodziwa kapusta.** Zamieszkały przy ul. Wrocławskiej № 53 p. Latha postanowił sobie zakwasić kapusty i w tym celu pożyczył maszynki do pokrajania tejże.

Maszynka ta tak się podobała młodemu Hersiowi, lat 13 iż chciał sobie trochę pokręcić, lecz widać maszynka nie lubi dzieci gdyż nadgryzła mu duży palec u lewej ręki.

Z tego nauka że nienależy dzieciom pozwalać na zabawa nożami ostrymi.

— **Poświęcenie Gmachu Szkoły Powszechnej w Turku.** Dnia 15 listopada r.b., w Turku odbyło się bardzo uroczyste poświęcenie gmachu nowowybudowanej Szkoły Powszechnej.

Na uroczystość przybyli: Z Łodzi Kurator Okręgu naukowego p. Owiński, Naczelnik wydziału szkolnictwa powszechnego p. Michalski, wizytator p. Czapczyński z Warszawy, Naczelnik wydziału budownictwa Departamentu Min. Oświaty i Wyz. Rel. inżynier Tynelski oraz Senator Pułaski i posłowie: Łażewski, Dzierżawski i Kawecki.

— **Ach te samochody.** Kraj nasz przyjmując techniczne urządzenia kulturalne świata przyjmuje je jakoś połowicznie, biorąc niejako tylko niestety odwrotną stronę medalu. Na całym świecie wozom ciężkim samochodowym, omnibusom i samochodom ciężarowym niewolno jeździć w granicach żadnego miasta szybciej ponad 20 klm. na godzinę. Zarządzenie konieczne, gdyż takie wielkie auta pędzące szybciej wytwarzają wielkie wstrząsy ziemi rujnujące mieszkalne domy.

U nas, jednak auta ciężkie ciężarowe ba nawet omnibusy pędzą z szybkością na jaką tylko fantazja szoferów pozwala. Bruki mamy w Kaliszu niestety marne, przez to wstrząsy ziemne są silniejsze niż w innych miastach gdzie jezdnie są gładkie, to też napewno za kilka lat nie jedna kamieniczka się zarysuje, niejeden mur pęknie, niejedną kamienicę trzeba będzie ewakuować i wszyscy będziemy niesłusznie przeklinać samochody, kiedy tutaj właściwie winne są inne czynniki, te do których należy umoralnianie i wpajanie praworządności w społeczeństwie. Kiedyś na każdem rogu ulicy był napis w niemieckim języku zakazujący jazdy automobilami wyżej 20 kilometrów. Napisy te zostały jako niemieckie, zupełnie zresztą słusznie zdarte, niestety jednak nikomu nie śniło się ich zastąpić polskimi i zmuszać szoferów do tego bezwzględnie koniecznego zarządzenia się stosować, tym sposobem automobil przedmiot bardzo potrzebny i bardzo pożyteczny, staje się niejako czynnikiem destrakcyjnym, jedynie przez niedopatrzenie czy lekkomyślne niedbalstwo.

Ostatnie wiadomości.

Jak Niemcy prowokują.

BERLIN, 24. (Radio). W związku z rzekomem prześladowaniem Niemców w Czechosłowacji profesor Klement miał wykład propagandowy, w którym starał się udowodnić ucisk stosowany do niemczyzny. (Depesza ta jest prowokacyjną, gdyż Niemcy zamieszkali w Czechach, korzystają z daleko większych przewilei niż Polacy i Słowacy. Niedawno oddano Niemcom na dwa dni radjostację w Pradze, aby mogli urządzać wykłady agitacyjne. Przyp. Red. Gazety. Kal.)

Kryzys gabinetowy we Francji. Premjerem będzie Briand.

PARYŻ, 24. (Radio). Prezydent republiki Doumergue wczoraj popołudniu pertraktował z przedstawicielami frakcji parlamentarnych oraz z senatorem Saurant i posłem Boncour. Wieczorem wezwał do siebie Brianda proponując mu utworzenie gabinetu. Briand oświadczył dziennikarzom, że prezydent konferował z nim w tej sprawie, jednakże on zastrzegł się, że przed daniem definitywnej odpowiedzi w tej sprawie do rozmowy ze swymi przyjaciółmi politycznymi.

Hohenzolerni mają dobry apetyt.

BERLIN, 24. 4(Radio.). Wczoraj przedstawiciele rządu pruskiego konferowali z przedstawicielami rodziny Hohenzollernów w sprawie odszkodowania za skonfiskowane majątki. Do ostatecznego porozumienia nie doszło. Żądania, wynoszące miljard złotych marek będą przedstawione na posiedzeniu gabinetu pruskiego, które odbędzie się w przyszłym tygodniu.

W Syrji walki trwają w dalszym ciągu.

PARYŻ, 24. (Radio). „Havas" donosi z Beyronthu o nowym napadzie powstańców na miasto Bachaja, który jednakże przez załogę został odparty. Miejscowości Tyr i Sidon zostały odebrane. Dalsze wiadomości nadeszłe z Syrji komunikują, że powstańcy chcieli zabrać miasto Hasbaja, lecz z dużemi stratami zostali odparci.

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dn. 24 listopada 1925 r. godz. 7-a rano.

1) Ciśnienie powietrza	747.8
2) Kierunek wiatru	S W
3) Siła wiatru	1 m/s
4) Stan nieba	deszcz
5) Wilgot. bezwzględna	5.5
6) Wilgot. względna	98%
7) Temp. powietrza	+2.8
8) Ilość opadów (z doby ubiegł. całej d.)	0.8
9) Najwyż. temp (z doby ubiegł. całej d.)	+6.2
10) Najniż. temp. (z doby ubiegł. całej d.)	+4.1
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. p p.	+0.51

Składajcie ofiary na L. O. P. P.

Katastrofa kolejowa.

56) (Powieść z francuskiego.)

ROZDZIAŁ 8.

Inspektor nie był mi obcy. Spotykałem się z nim nieraz w moim zawodzie. Różne okoliczności pozwoliły mi przypatrzeć się jego metodycznej i bystrej pracy. Musiałem jednak zastanowić się, czy zdolności jego jako specjalisty zasługiwały na uznanie, jakiem go darzono na Quai d' Orievres.

Ow Cointre był inteligentnym człowiekiem ale takim, który to okazywał, gdyż śmiał się chętnie i mylił się często. Człowiek jak każdy inny. Mała osoba z wypukłem czołem, bystrem spojrzeniem, z muskularnemi ramionami, a łydkami jak u grenadjera. Jeden z tych, którzy mają zalety i błędy. Nie był nieomylny, ale był dobrym detektywem, który czyni co potrafi. Nie miał żadnych głupich zwyczajów, nie palił angielskiej fajki ani amerykańskich cygar. Pełen zapału i energji inspektor, jakich wielu posiada nasza służba bezpieczeństwa; nie bardzo wytworny, to prawda, i lubiący się popisywać tymi samymi zwrotami. Ale człowiek poważny i rzetelny.

Pragnąłem bardzo widzieć go przy pracy i gdyśmy wyszli z komisarjatu na końcu ulicy Assas, szedłem obok niego, jak koło mistrza świa-towego, któremu towarzyszy się na arenę, zanim obdarzy się go oklaskami.

W drodze opowiadał nam Stefan drżącym głosem, jak przyszedł do domu ojca, jak się przeraził i uciekł. Z żałosnym uporem powtarzał, że niczego nie ruszył; że był tam tylko chwilę; że dozorczyni jego domu widziała, jak wyszedł o ósmej godzinie, a może trochę później... Można sobie wyobrazić jak złe to wywarło wrażenie!!! Gdyby przynajmniej wydawało się, że Stefan wierzył w to, co mówi! Ale przeciwnie! Mówił tak jak gdyby chciał siebie samego przekonać!

Uważałem za stosowne wiąć na bok Cointre'a i wyjaśnić mu stan duchowy Stefana oraz przedstawić mu nieszczęśliwy wypadek, który go wywołał.

Przybyliśmy.

Elektryczne światło funkcjonowało.

— Co to znaczy? — zawołał Stefan.

— Znaczy to, — rzekł Cointre — że nie przekręcił pan należycie kurka; albo też, ze w czasie pańskich odwiedzin morderca był jeszcz obecny i połączył kontakt zanim uciekł. W jakim celu? Aby nas w błąd wprowadzić? Aby zbadać coś jeszcze szybko? Albo.... czy ja wiem?

Zrozumiałem, że myślał: „Aby podejrzenie zwrócić przeciwko panu. Jeśli to nie pan nas okłamał".

Stefan płonął wewnętrzną gorączką.

Weszli do salonu, Cointre zamknął okno i zaświecił wszystkie światła.

Zbliżył się do zwłok i zbadał je dokładnie nie dotykając ich jednak.

— Hm, — szepnął. — To jest dziwne, osobliwe... Proszę nie dotykać noża... Jest już martwy, ale jeszcze ciepły, stało się to niedawno... Jeszcze niedawno człowiek ten żył. Gdyby pan przyszedł był trochę wcześniej, panie Orlac, zdołałby pan przeszkodzić wypadkowi.

Stefan usiadł w kącie.

Inspektor przyjrzał się miejscu zbrodni. Dokoła okrągego stoła. tu i tam, krzesła tworzyły krąg, w którym znajdował się fotel zamordowanego.

Cointre zastanowił się nad sytuacją.

— Mówiąc całkiem szczerze i otwarcie, — rzekł — zapewniam i oświadczam, że odbywał się tu spirytystyczny seans, gdy ofiarę zamordowano.

Nieobecność małżeństwa Crepin wydawała mi się niezwykle podejrzana. Nie podobała mi się osoba Herminy. Za konieczne uważałem jednak nie przeszkadzać inspektorowi w prowadzeniu badań.

Wyjął z kieszeni scyzoryk i przeciął spiesznie obicie jednego z foteli.

— A co nie mówiłem! Proszę, patrzcie!

Siedzenie tworzyło rodzaj puszki, a z puszki tej wyciągnął Cointre po kolei kilka zgniecionych przedmiotów, które rozprostował przed nami.. Były to peruki, białe czarne, fałszywe brody, jedwabna maska, przedziwnie zręcznie pomalowana głowa z wełny i gumowa ręka. którą wydął.

— To jest arsenał! — rzekł.— To są rzeczy, któremi nadużywa się łatwowierności i dobroci. Oszustwo i kłamstwo! Spójrzcie na fotel, na tę pułapkę z materji. Z niego to wyciągano narzędzia, potrzebne dla medjum. A teraz ten fotel!.... Tym razem arsenał jest z boku. Znowu tajemnica.... Dobrze. Rozetnijmy!

Rozcięty fotel okazał flaszeczkę perfum, kawałeczek fosforu, małą sakiewkę z igłami, kawałek szarego chińskiego jedwabiu i coś podobnego do parasola. Skoro otworzyło się ten parasol pokryty białą materją, wyglądał z daleka jak widmo.

— Otóż mamy tych materjalistów, — zawołał Cointre — i ich odcieleśnnienia; otóż mamy te namacalne i dające się odfotografować formy! Moi panowie, widzicie, co się święci. Oto jest ektoplazma, ideoplastyka. Komedja!... Nic; jeżeli wdajecie się z medjami, nie wolno wam używać foteli, albo musicie zaufać waszym tapicerom!

Słuchaliśmy go, przypatrywaliśmy się mu.

— Tak, — rzekł. — Dajmy pokój temu przyrządowi! Znam ludzi, którymi otaczał się Edward Orlac. Zajmijmy się teraz tylko nim.

Zwrócił się znów do trupa.

— Nóż oznaczony znakiem X, — rzekł. — Fantazja świetnie pomyślana.... Piękna robota, jedno pchnięcie? Nie jeszcze coś innego. Pod surdut, i to dwa razy; ach, ach; oba ciosy są podwójne; śnię, czy widzą naprawdę?... To niezłe!... Moi panowie, wybaczcie mi to słowo: jest to zadziwiające i że tak powiem niepospolite!

Końcem palca wyciągnął lekko nóż, prawdziwy nóż apaszoski, zdjął ubranie ofiary, koszulę i pokazał nam dwie podobne do siebie rany, jedną na sercu, drugą w środku piersi. Obie — w kształcie krzyża albo też znaku X.

— To sztuka, albo też nie znam się na tem! — rzekł zdumiony komisarz.

— No, więc, mój stary; — ciągnął dalej Cointre, — jeśli podejrzenie moje okaże się prawdziwe, to cudowność ma jeszcze swoją racje. Na Boga byłoby to jednak niezwykłe.

(D.C.N.).

OBWIESZCZENIE.

Magistrat miasta Kalisza podaje do powszechnej wiadomości, że wydzierżawi prawo plakatowania afiszów w mieście Kaliszu od dnia 15 grudnia 1925 roku począwszy.

Warunki dzierżawy: Dzierżawa bezpłatna z obowiązkiem utrzymania kiosków i miejsc do plakatowania przeznaczonych w odpowiednim stanie, obowiązek bezpłatnego rozlepiania ogłoszeń władz rządowych i komunalnych, oraz złożenie kaucji 400 zł. w gotówce na dotrzymanie warunków dzierżawy, które w formie umowy spisane i ustalone zostaną.

Reflektanci mają złożyć podania w Wydziale Skarbowym Magistratu w terminie do soboty dnia 5 grudnia włącznie.

Kalisz, dnia 20 listopada 1925 roku.

2149 **Magistrat.**

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu, Józef Motylewski, zamieszkały w Kaliszu przy ulicy Wrocławskiej № 35, ogłasza, że w dniu 3 grudnia 1925 roku od godziny 10-ej z rana we wsi Cienia gm. Opatówek, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, a mianowicie: dwie jałówki, trzy świnie, wolant, wóz, klacz gniada 10 lat, maszyny rolnicze i wiatrak dwugankowy, należących do S-rów Szymona Chojnackiego ocenionych na 1340 zł. na zaspokojenie pretensji Pawła Kopcia.

Kalisz, dnia 20 listopada 1925 r.

2151 Komornik Sądowy (—) J. MOTYLEWSKI.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu, Józef Motylewski, zamieszkały w Kaliszu przy ulicy, Wrocławskiej № 35, ogłasza, że w dniu 2 grudnia 1925 roku od godziny 10-ej z rana we wsi i gm. Tyniec, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, a mianowicie: mebli, pianina, i innych ruchomości, należących do Teofila Binkowskiego ocenionych na 1270 zł. na zaspokojenie pretensji Pow. Kasy Chorych.

Kalisz, dnia 21 listopada 1925 r.

2152 Komornik Sądowy (—) J. MOTYLEWSKI.

Zginęła książeczka wojskowa

wydana przez P. K. U. w Kaliszu, na imię Kazimierza Czajkowskiego, rocznik 1886. 2136

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Sp. z ogr. odp. Redaktor A. RAJEWSKI.